

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 124

W przedzeniu strajku 15,000 robotników naftowych

Generalny strajk w całym Zagłębiu Naftowym w myśl uchwały związków zawodowych wybuchnie w dniu 18 b. m. i obejmie 15.000 robotników. Jednym z czołowych przedstawicieli związku pracowników informuje, że wybuch strajku jest nieunikniony, a to ze względu na stanowisko przemysłowców, którzy dają do obniżenia obecnej skali płac od nowego roku o 6 proc. Robotnicy zaś w śladnym wypadku nie zgodzą się na jakkolwiek obniżenie płac, które ich zdaniem i tak nie są zbyt wysokie.

105,441 inwalidów wojennych w Polsce

Według opracowanej ostatnio statystyki, ogólna liczba inwalidów wojennych w Polsce, pobierających zaopatrzenie ze skarbu państwa, wynosi 105.441 osób.

Wdów po inwalidach, zdolnych do zarobkowania jest 48.797, sierot przy matce 61.180, sierot zupełnych 6.348.

Żegluga powietrzna w Polsce w III-cim kwartale r. b.

W 8-cim kwartale r. b. (lipiec - wrzesień) dokonano na wszystkich liniach powietrznych w Polsce ogółem 1.994 loty, przyciem sa moloty przebyły w powietrzu łącznie 470.800 km. drogi, przewożąc 5.508 pasażerów, 128.335 kilogramów ładunków i bagażu, oraz 20.382 kilogramów poczty i gazet.

We Lwowie doszło do bójek między studentami w stolicy i w Wilnie spokój

Uczelnie w stolicy są w dalszym ciągu zamknięte. Na wczorajszym posiedzeniu Senatu Uniwersytetu omawiano szczegółowo ostatnie wypadki. Żadnej decyzji o wznowieniu wykładow nie powzięto.

Ze Lwowa donoszą, iż przed gmachem Uniwersytetu doszło do bójek, przyciem kilku studentów zostało poturbowanych. Po południu część studentów usiłowała zorganizować pochód, lecz zamiary te zlikwidowała policja.

W Wilnie odbył się pogrzeb zmarłego studenta Wacławskiego, w którym udział wzięło około 10 tysięcy osób. Do żadnych zajść nie doszło.

Pogrzeb ś. p. Ernesta Lunińskiego

Wczoraj odbył się pogrzeb dyrektora Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, ś. p. Ernesta Lunińskiego. Po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, trumnę ponieśli do mogiły słuchacze Wyższej Szkoły Dziennikarskiej.

Nad grobem wygłosili przemówienia przedstawiciel literatury i prasy.

Z LATWOŚCIĄ
każda Pani wykona ciepły szalik i czapkę, stosując się do wskazówek, jakie znajdzie w Nr. 10

WIADOMOŚCI KOBIECYCH

Najtańsze pismo kobiece przynosi wiele ciekawych artykułów, oraz

PRAKTYCZNYCH RAD
i wskazówek z różnych dziedzin codziennego życia.

Dać Niemcom pieniędzy czy nie?

Delegacja niemiecka podejmuje rokowania w Paryżu

Z Berlina już wyjechała delegacja niemiecka dla podjęcia rokowań gospodarczych z delegacją francuską.

Sprawa tych rokowań jest w dalszym ciągu obszernie omawiana w pismach, przyciem walczą ze sobą zwolennicy u-

dzielenia pomocy finansowej Niemcom i przeciwnej.

Jedno z pism podnosi, że Niemcy są

dłużnikiem o złej woli. „Możemy ostatecznie wyrzec się nadziei otrzymania swych pieniędzy — pisze dziennik —

byłoby karygodnym szaleństwem

dawanie im jeszcze pieniędzy!

Wczoraj zebrał się parlament francuski, który we wtorek acznie wielką debatę na temat polityki zagranicznej, a m. in. i stosunków francusko-niemieckich.

200 tysiącom robotników wymówiono pracę w okręgu przemysłowym w Niemczech

ESSEN (PAT). — W związku z kryzysem gospodarczym, Westfalski Bank Krajowy z siedzibą w Münster (Westfälische Landesbank) związa swoje filje na terenie Westfalji.

Wszystkie fabryki tekstylne w nadreńsko-westfalskim okręgu przemysłowym wymówiły swym robotnikom umowę. Wymówienie to obejmuje przeszło 200.000 pracowników.

Nadreński urząd pośrednictwa pracy donosi, że liczba bezrobotnych w okręgu wynosi 633.420 osób. Również i w Zagłębiu Ruhry liczba bezrobotnych stale wzrasta.

Daleki Wschód w ogniu wojny

Walczą Chińczycy, Japończycy i bandyci chińscy

W TIEN-TSIN TRWAJĄ WALKI

LONDYN, (ATE). — Donoszą z T sien-Tsin o nowych ruchach. Policja urządziła oblężenie na bandytów. Według doniesień ze źródeł chińskich do powstańców przyłączyli się Japończycy, ubrani w mundury chińskie. Studenci uniwersytetu Nankai opuścili gmach uczelni i udali się na teren koncesji francuskiej.

MOSKWA, (PAT). — Według doniesień z Szanghaju, sytuacja w Tien-Tsinie nie została dotychczas opanowana. Pomiedzy wojskami Czang-Tseu-Ljana a zbuntowanymi oddziałami trwają w dalszym ciągu walki. Wojska Czang-Tseu-Ljana wystąpiły poza tym przeciwko Japończykom, których prowadzą o wzniecenie buntów o-

raz okazywanie pomocy powstańcom. Po dwugodzinnych walkach oddziały japońskie odrzuciły Chińczyków, wyrządzając im duże straty.

TRZYGODZINNA BITWA Z BANDYTAMI

TOKIO, (PAT). — Nadeszła tu informacja, że po ciężkiej 3-godzinnej bitwie pod Kung-Czu-Ling, na północy od Mukdena, w ręce Japończyków dostało się 300 rannych bandytów chińskich, wśród których znajdowała się jedna kobieta ubrana w mundur chiński, również ranna. 50 bandytów poniosło śmierć.

SOWIETY POMAGAJĄ CHIŃCZYKOM

TOKIO, (PAT). — W dalszym ciągu napływała tu alarmujące informacje, o rzekomej

pomocy udzielanej przez Sowietów wojskom Man-Czang-Szena w północnej Mandżurji. M. in. nadeszła wiadomość, iż oddział złożony z 3 tysięcy Chińczyków rosyjskich i Koreańczyków, należących do „międzynarodowej armii komunistycznej” kieruje się do Cietaru. Podobno też 15 samochodów ciężarowych, załadowanych bronią i amunicją przybyło do Angan-chi z Rosji. Transporty te odebrał Man-Czang-Szen.

MANIFESTACJE ANTYJAPŃSKIE

MOSKWA, (PAT). — Do prasy sowieckiej donoszą, że w różnych miastach chińskich odbyły się statalno demonstracje studentów, żądających ogłoszenia wojny z Japonią. W Tien-Tsinie demonstrowało około 100.000 osób, przyciem znaczna część osób była do wojskowemu.

W czasie manifestacji za przyłączeniem Cypru do Grecji 100 studentów zostało poranionych przez policję

Do stolicy Grecji Aten przybyła delegacja mieszkańców wyspy Cypru. Delegacja wręczyła admirałowi greckiemu uchwały gmin Cypru, domagających się przyłączenia wyspy do Grecji.

W chwili wręczania tej księgi w Atenach zatrzymano ruch, zamknięto sklepy, w szkołach zorganizowano dwuminutowe milczenie.

Studenci urządzili na ulicach manifestację, podczas której do

szło do starcia z policją. Policja, rozpedzając manifestantów poturbowała z nich wielu. 100 studentów odniosło lekkie rany. W czasie starć studenci raniili ciężko czterech agentów policji.

Nie chcą republiki, wołają króla

Wykrycie spisku monarchistycznego w Hiszpanji

PARYŻ (ATE). — Donoszą z Madrytu o wykryciu szeroko rozgałęzionego spisku monarchistycznego. Na czele sprzysiężenia stał syn b. dyktatora An-

tonio Primo de Rivera i pewien wyższy duchowny. Obu ich uwięziono, jak również szereg wyższych oficerów. Zebrania spiskowców odbywały się w podziemiach katedry madryc-

kiej. Rada ministrów zebrała się na posiedzenie nadzwyczajne celem uchwalenia nowego projektu ustawy o ochronie republiki.

Mina wyrzuciła statek rybacki w powietrze

Załogę udało się uratować, statek utonął

BRUKSELA (PAT). — Koło Zeeburga belgijski statek rybacki wracając z połowu natknął się na minę pływającą w pobliżu brzegów. Eksplozja

była tak silna, iż wysadziła statek w powietrze. Załoga została wyrzucona siłą wybuchu na kilkadziesiąt metrów od miejsca katastrofy. Przejeżdżające

obok łódzie spieszyły z pomocą i wyciągnęły załogę, natomiast statek zatonął zaraz po katastrofie.

SKRÓTY

W Boulogne we Francji zmarł z głodu i wycieńczenia pewien żebrak. Po jego śmierci znalazłono u niego 700.000 franków oszczędności.

Polscy robotnicy rolni, których liczba wynosiła jeszcze ubiegłym roku blisko 100 tysięcy, znaleźli się w tym roku zaledwie w liczbie 60 tysięcy przy pracy na roli niemieckiej. Z tej liczby przeszło 50 tysięcy powraca przez Wrocław.

Węgry zwróciły się do wiedeńskiego sądu krajowego o wydanie głośnego już sprawy zamachów na podziemi Matousehki.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy, władze morskie w Finlandji zatrzymały ponad 200 osób, które drogą morską usiłowały przekraść się do Rosji Sowieckiej.

Gubernator stolicy Włoch, Rzymu, ustanowił, poczynając od r. 1932 10 nagród na rok dla rodzin, mających największą ilość dzieci. Każda nagroda składa się z domku 4-po pokojowego z kuchnią.

Pod Czerskiem ubiegłej nocy wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył doszczętnie 190-miętowego gospodarstwo wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty wynoszą około pół miliona zł.

Antypolski proces na Łódwie

W Dyneburgu na Łódwie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko członkom Związku Polaków.

Proces ten wskutek zarządzenia władz odbył się przy drzwiach zamkniętych. Władze zarządziły również, by proces odbył się jak najspieszniej. Tajność tej antypolskiej rozprawy jest wypadkiem nie zwykłym, gdyż sąd ma do czynienia ze sprawą administracyjną.

Na rozprawie zeznawało 34 świadków.

Katastrofa wojennego okrętu angielskiego na wodach chińskich

HONG-KONG (PAT). — Statek, należący do marynarki wojennej angielskiej, „Petersfield” rozbił się u wybrzeży wyspy Tung-Yung w pobliżu Fuczu. Na pomoc pośpieszyły dwa okręty wojenne i parowiec niemiecki „Derflinger”. Statkom tym udało się uratować załogę, natomiast okręt zatonął.

Niezwykły proces na tle erotycznym

Donoszą z Sosenowa, że do sądu dla małoletnich skierowano niespotykaną dotąd sprawę na tle wybuchających instynktów erotycznych, ujawniona przez koleżeńskich mieszkańców. Bohaterem sprawy jest małoletni pastuch, liczący lat 16 Tadeusz Imielski, który uprawiał od dłuższego czasu niedozwolone praktyki ze zwierzętami, pasąc bydło na polach małopolskich.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja dla walut zagranicznych słabsza. Do lar 8.877. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj tendencja mooniejsza.

Bojówka Ch. D. i wiec w Łowiczu

16-ty dzień procesu przeciw postom z Centrolewu

Na dzień wczorajszy prokurator zgrupował świadków z Górnego Śląska, którzy mieli zeznawać o działalności Korfiantów tego.

O KORFIANTY CZY O CENTROLEWIE

Ale obrona zaprotowała przeciwko temu, dowodząc, że Korfianty nie jest w obecnym procesie oskarżony i nie mógł się przed zarzutami bronić.

Po krótkiej naradzie sędziowie postanowili ograniczyć badanie świadków, jedynie do kwestyj związanych z Centrolewem.

DEMONSTRACJA W KATOWICACH

Nadkomisarz p. Chomirański z Katowic bliższych szczegółów o Centrolewie nie zna, większość wiadomości posiada tylko z prasy. Bliżej zeznawał o demonstracji w Katowicach 14 września r. z. Manifestacja urządzona wspólnie przez PPS, Ch. D., NPR, i N. D. miała charakter demonstracyjny przeciwko zarządzeniom władz i aresztowaniu posłów, rzucano przytem hasła strajku generalnego na Górnym Śląsku.

SAMOCODAMI NA KONGRES

Z Górnego Śląska wyruszyło do Krakowa na Kongres Centrolewu 14 samochodów ciężarowych, wioząc około 600 osób. W kongresie Ch. D. nie wzięła udziału, później jednak wydała okólnik głoszący, że od samego początku zwalcza rząd Ch. D. objęła też ogólne kierownictwo akcji w dniu 14 września. Przemawiał Korfianty, pos. Tempka z Ch. D. i dwóch socjalistów. Milicja PPS. brała udział w manifestacji, przysłano nawet oddział z Zagłębia Dąbrowskiego.

NIE MÓWIĆ O N. P. R!

Adw. Szurlej podniósł, że na rozprawie mówi się o udziale NPR. w Centrolewie, a nikt z tego stronnictwa nie jest oskarżony.

O OSOBĘ P. POPIELA

Prok. Rauze: — Oskarżony był Karol Popiel. Sprawy jego wyłączone.

Adw. Landau: — Właśnie dlatego Popiel został wydziedziony z tej sprawy?

Prok. Rauze: — Na wniosek sędziego śledczego.

Obroncy: — Ale dlaczego?

P. Pragier: — Bez wniosku prokuratora?

Prok. Rauze: — Dyskusji o tem nie będziemy prowadzili.

BOJÓWKA CHRZ. DEM.

Naczelnik bezpieczeństwa w Katowicach p. Ryczkowski również mówił o przejawach wystąpień Centrolewu na G. Śląsku.

Przew.: — Czy wie pan coś o nawoływaniach do usunięcia przemocą rządu?

— Takich raportów nie miałem.

Świadek zeznał ciekawe szczegóły o bojówce Ch. D., zorganizowanej jeszcze w 1296 r. z. wśród członków Narodowego Związku Powstańców Śląskich. Uzbójcy byli w paki gumowe, pierścienie metalowe, a nawet — choć rzadko — w rewolwery. Na cel organizacji przeznaczono 5.000 zł. T. zw. straż p. rządową używano do ochrony wieców Ch. D. Występowała ona także w dniu 14 września.

MIEDZYNARODÓWKA NA BEZROBOTNYCH

O pomocy pieniężnej z Międzynarodówki na rzecz związku robotników drzewnych (PPS.) zeznawał p. Łachecki, sekretarz tego związku. Międzynarodówka przysłała raz 500 mk. dla bezrobotnych. Robotnicy polscy w 1926 r. tak samo wspomagali swych kolegów angielskich.

SŁUCHAŁ, SIEDZĄC W... UBIKACJI

P. Pytlak w najkomiczniejszej sytuacji, jaką można sobie wyobrazić słuchał przemówienia Witos. Oto, nie mogąc się dostać na salę, ułokował się w... przyległej ubikacji (każdy zrozumie, co to za ubikacja), usiadł tam i przez cienkie drewniane drzwi wysłuchiwał mowy.

Przewodniczący: — Czy było coś podburzającego?

— Mówili, że zagranica nie chce dać pieniędzy, bo nie mają do nas zaufania.

Sędzia Rykaczewski (wśród ogólnego śmiechu). — Poczta tam pan poszedł do tej ubikacji?

— Bo byłem ciekawy...

Adw. Szurlej: — Czy był pan tam „czemś innem” zajęty?

— Nie, siedziałem tylko i za pisywałem sobie...

„WYSZŁO Z ŁONA P.P.S.”

Aspirant policji p. Zdankiewicz z Kielc, zeznawał szczegółowo o milicji PPS na gruncie częstochowskim, wspominając i o morderstwie w Kasie Chorych, że „wyszło z łona PPS”.

„ZARZUCAM ŚWIADKOWI NIEPRAWDE”

Adw. Honigwill, zasypując świadka różnymi pytaniami o sprawy na marginesie obecnego procesu, w pewnej chwili rzucił: — Wcale nie ukrywam się z tem, że zarzucam świadkowi nieprawdę. Może wyciągnąć z tego konsekwencje.

Prokurator Grabowski omówił ten zarzut, a i przewodniczący dorzucił:

— Panie adwokacie, to nie ma znaczenia.

NIE MOŻNA ZWOLNIĆ Z TAJEMNICZ

Gdy p. Zdankiewicz uchylił się od wyjawienia źródła swych informacji o PPS, adw. Honigwill w trakcie podniecone atmosfery domagał się od sądu, by wyjednano od ministra spraw wewnętrznych zwolnienie aspiranta z tajemnicy.

Sąd nie przychylił się jednak do tej prośby.

Zeznania p. Zdankiewicza obfitowały w bardzo sensacyjne szczegóły ze stosunków w PPS.

WYŻSZE CZYNNIKI P. P. S.

M. in. świadek stwierdził, że morderstwo w częstochowskiej Kasie Chorych było dokonane z nakazu wyższych czynników P. S., co nawet sąd ustalił w motywach ustnych. Zresztą i sprawozdawca „Ostatnich Wiadomości Częstochowskich” w swej relacji ten szczegół zanotował i świadek gotów jest odnośny numer przedstawić sądu wi. W związku z tem wywiązało się dłuższe starcie słowne obrony z oskarżeniem.

P. KWAPIŃSKI NAWOŁYWAŁ

Świadek Wład. Skiba, przewodnik P. P. z Trzebini, zeznał, że słyszał, jak Kwapiński na

wolywał, by na dane hasło chłopi opanowali posterunki policyjne, dworce kolejowe i urzędy pocztowe.

KAMIENIAMI W POLICJĘ

Kom. Zychler, komendant policji w Łowiczu, omawia zabroniony Zjazd Centrolewu w Łowiczu, 31. 8. 1930 r. Policja, pragnąc nie dopuścić do zebrania, rozpedziła tłum. Z tłumy posypały się kamienie i cegły na policję, skutkiem czego kilku policjantów i komisarz odniosło rany.

DWUSTU Z BOJÓWKI

Bliższe szczegóły zjazdu w Łowiczu podaje st. przod. Strzelecki oraz stwierdza, że na zjazd przybyło około 1500 osób; sama bojówka liczyła 200 osób.

AGITACJA WYWROTOWA W ŁOWICZU

Zastępca starosty w Łowiczu Tomczyński, opowiada, jak zorganizowano zjazd łowicki. Zjazd ten był zabroniony ze względu na bezpieczeństwo publiczne, bowiem zjazd poprzedzała agitacja wywrotowa.

Zeznania poprzednich świadków odnośnie do zjazdu w Łowiczu potwierdza kom. Kruziec, który był przez władze wydelegowany na miejsce spóźnionych demonstracji.

„DUCHY”

W SAMOCODACH

O podburzających, antyrządowych wiecach posła Ciołkosza mówi referent starostwa w Łowiczu, Martewicz.

— Pomiedzy urnami wyborczymi i starostwami kursowały samochody, w których znajdowały się „duchy”; one zaniemiały głos „dwójki” na „jaki” — tak mówił pos. Dubois na wiecach w Białymstoku, stwierdza przod. Koproński.

WIECE DUBOIS, WITOSA I CIOLKOSZA

Zdecydowanie przeciw rządowi charakter przemówień wiecowych posła Dubois potwierdza również świadek Górak, wywiadowca z Białegostoku.

Podkom. Malinowski, komendant P.P. w Tarnowie, rozwiązał nielegalne zebranie Zw. Wójtów, które zwołał Witos.

WYBORY W ANGLJI

ZAMACH PUŁKOWNIKÓW

Pos. Ciołkosz na wiecu w Gólicach mówił:

— Nie jest tajemnicą, że rząd pułkowników przygotował nowy zamach stanu, który nie został przeprowadzony, bo wyborcy w Anglii wypadły dla lułu pomyślnie.

Świadek Zadrożny potwierdza znane już szczegóły z przemówień posła Dubois.

O ARMACIE I MARACH

Św. Szpila, nauczyciel, słyszał na wiecu w Żolynie, jak Witos głosił, że w Polsce dzieje się dzieje, bo mamy zły rząd, zaś świadek Kurowski, rolnik, słyszał na innym wiecu, jak Witos zapowiadał, że: „Kto na armacie wjeżdża, ten na marze wyjedzie!”

O godz. 7 wiecz. przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj.

JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych opowiadań D. Bachracha.

„Śladami przestępców”

Wesoły Kącik

WDZIĘCZNOŚĆ



Pan Cukier jedzie wagonem 3-ciej klasy. Oprócz niego w przedziale znajduje się jeden tylko pasażer.

Pasażer bez przerwy trze ręką oko.

— Coś mi wpadło w oko — mówi jakby do siebie.

Cukier nie odpowiada. Nie lubi zawierać w poślugu znajomości. Już go raz okradli.

— Coś mi wpadło w oko — myśli. — Czy nie przypadkiem moja walizka?

Spogląda w górę, czy walizka jest na miejscu.

— Wyglądałem przez okno i wpadła mi w oko jakaś prószynka — tym razem już wyraźnie do Cukiera zwraca się nieznamy pasażer, nie przestając trzeć oka.

— Hm... — odmrunkuje niechętnie Cukier.

— Strasznie mnie piecze... A samemu trudno wyjać.

Cukier milczy.

— Panie, możeby pan spróbował wyjać. Byłbym panu niezmiernie wdzięczny.

Cukier niechętnie wzrusza ramionami.

— Poczaj ja mam gmerać w cudzem oku. A jak panu wypły nie, to pan jeszcze potem powiesz, że ja ukradłem...

— Przysięgam, że nic nie wiem. Błagam pana, niech pan spróbuje. Strasznie mnie oko boli.

— Boli? Kogo dzisiaj oczy nie bola, jak patrzy na to, co się obecnie dzieje?

— Panie, niech pan nie żartuje — jęczy pasażer, — zaklinam pana, niech mi pan wyjmie! Do śmierci będę panu wdzięczny!

— Ja się na tem nie znam, idź pan do specjalisty.

Nieszczęsny pasażer wije się z bólu.

— Oddam panu wszystko, co mam przy sobie — jęczy — wszystko, wszystko! Niech mi pan tylko wyjmie to przekłete źdźbło!

— Wszystko? — myśli Cukier. — Tak trzeba było od razu zacząć.

Okiem znawcy spogląda na leżące na półce dwie eleganckie walizki.

— Żeby nawet w nich nic nie było — kalkuluje sobie — to walizki też coś warte.

Wyciąga z kieszeni chustkę i zabiera się do operacji. Po chwili żąbło wyjęte. Cukier z triumfem pokazuje nieznanemu róg chusteczki na której widnieje źdźbło.

— Nie mógł pan wziąć czyściejszej chusteczki? — obrusza się pasażer, przecierając zbolale oko.

— Co pana moja chusteczka obchodzi?

— Jakto co? Mogę przez tą brudną szmatę dostać zapalenia oka!

»Jajko Kolumba«

Premjera w teatrze „Banda”

Lubiani i popularni już w stolicy „Bandy” goszczą obecnie w swej „melinie” tak wybitnych kolegów po szczytnym fachu aktorskim, jak Dygasi i Modzelewska. Mieniający się tysiącami barw dźwiękowych metaliczny ten nor Dygasa zerwał huragan oklasków. Niemniejsze triumfy przypadły w udziale Modzelewskiej, znakomitej recytatorce i subtelnej pieśniarce.

Z jej kreacji najbardziej się po dobala polska przeróbka słynnej piosenki Marleny Dietrich z „Niebieskiego motyla” o kobiecie — ko chance, tak się określałajęcej: „Ja jestem tylko poto, jako kocha mnie, i to się o mnie wie, i nie więcej”. A nawet potem pokazują nam takąż „kobietę — kochankę”, ale już „z urojenia” w krzywym zwierciadle wymienitej Kalinówny, narzekającej na dzisiejszych mężczyzn: „Gdy się dowie, że kobieta ma duszę, to już nie chce do tykać jej ciała” i zadającej „tragiczne” pytanie: „Ale czy dusza może brać nasjadówki?”

Aby uzupełnić ten szereg „powiedzonek” o kobietach dodajmy jeszcze opinie o nich przemilego gawędziarza Jarosyego: „Kobieta nigdy nie powinna pokazywać, co wie, a wiedzieć, co pokazywać”. Artystki „Bandy” z świetną Pogorzelską na czele wiedzą to doskonale, a i ich kolegom tego nie można odmówić, zwłaszcza Krukowskiemu, Dymyzi i Lawińskiemu, których monologi i gierki mogą rozbawić nawet nalogowego melancholika. I dlatego, zapewne, „Banda” nie odczuwa obecnego kryzysu. Zawsze w niej pełno i wesoło.

H. L.

Lecz co dalej?...

— Wszystko to jest pięknie! Co jednak będzie, gdy pęknie nic?

Przecież już teraz żyć jest piekłem na ziemi!

A wy panowie ze swemi podatkami jedźcie w sto kraj!

— Jeszcze ten łów przed nędzą bron! się jak umie;

lecz już w tłumie szemrać zaczynają i pytają:

A co dalej będzie, gdy człek na podatki resztek się wyzbędzie?...

Servus.

ATLANTIC

Chmielna 33
Początek 6, 8, 10.15.

Pierwszy polski dźwiękowiec sezonu

10^{ciu} z PAWIAKA

W rol. gł.: A. BRODZISZ, B. SAM. BORSKI, K. LUBIENSKA, Z. BATYCKA, J. WĘGRZYN, K. JUSTJAN.

DŹWIĘKOWE KINO

„CASINO”

Nowy świat 50.
początek 6-12, ost. seans 10.15.

Najpotężniejszy film świata

„MARADU”

w rolach głównych
Charles Bickford i Rose Hobard

— Co pan krzyczy? — zaczyna się niepokoić Cukier. — Pokaż pan lepiej, co jest w tych walizkach.

— A pana co obchodzi, co jest w moich walizkach? Pan sobie lepiej ręce wymyj! Całą twarz mi świnia powala!

Pasażer wstaje, zdejmując swoje walizki i zostawia osłupiałego Cukiera samego.

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Niestety, tym razem Ludwika mówiła w go-kaczkę:

— Ma pan rację, panie doktorze... Wiem, że słońce mnie uratuje... Ta ciągła wilgoć i ten mrok mnie duszą... Tylko, że ja już się słońca nie doczekam. To jeszcze tak długo... Do Zakopanego... tak, ale za co?... Na chleb nie mamy... Ach, co bym dała za trochę rosółu... Choć, kawałek mięsa... Ach, dla czegoż mnie już Pan Bóg nie powoła prędzej do siebie?... Już nie wytrzymam dłużej, doktorze... Proszę mnie wcale nie ratować... Nie przedłużać mojej męki... Niech już będzie prędzej koniec... Tylko proszę mi choć na trumnę położyć kwiaty... Dużo kwiatów... Tak się steskniałam za kwiatami... Niech pan powie, doktorze, że proszę o goździki i jaśmin... A jeżeli by nie były za drogie, to i róże. Taka będę piękna w kwiatach... Taka szczęśliwa...

— Mamusko! — krzyknęła Jadzia, wybuchając łzami.

Już nie mogła dłużej słuchać tej maligny; każde słowo matki raniło jej serce boleśnie.

Zawołała raz jeszcze głośnie i, wreszcie przebudziła matkę, która słabym głosem zapytała:

— To ty, Jadziu?... Wcale nie słyszałam, jak weszłaś...

Jadzia prędko otarła łzy i zawołała wesoło:

— Zapłaciłam już wszystko Zawadzie i jeszcze mi zostało około dziesięciu złotych. Będziesz miała na Nowy Rok rosółek... A jak na Nowy Rok jest dobrze, to potem już i cały rok tak musi być — pocieszała matkę.

Głazowska uśmiechnęła się smutnie i gładziła pieszczotliwie złociste kędziory córki. Westchnąwszy głęboko rzekła smutnie:

— Niedługo już ci będę kulą u nogi, Jadziuniu. Pozbędziesz się ciężaru... Będzie ci lżej i... obyś była szczęśliwa... Oby! — jęknęła, starając się nie ujawnić jak wielką obawę żywiła o przyszłość córki.

Drżała na samą myśl o tem, że córka, narażona dzięki swej urodzie na tyle pokus, mogłaby... Nie, nie, nawet nie chciała o tem myśleć... To byłoby najstraszniejsze!

Tymczasem Jadzia wymęczona przejściami straszliwej nocy, skuliła się i zasnęła. I, gdyby było jaśniej w pokoju, matka dostrzegłaby na jej wynędzniałej buzi filuterny śmieszek...

Może śnił się jej Mardek. Taki komiczny... i taki dobry, szczerzy, odważny, silny, szlachetny...

Mardek próbował już w życiu rozmaitych zawodów. Był woźnym w szkole tańca, potem lokajem w domu hrabiowskim, zdarzało mu się też w cyrku występować w ubraniu z szamerowaniem. Miał też jeszcze kilka równie krótkotrwałych zawodów, aż za uciulanie parę groszy otworzył na Pradze ową szkołę tańca i „dobrych manier”. Powodzenie miał, ale tylko dlatego, że zadawał się małym zyskiem.

Czy się tam rzeczywiście zadawał? Okliczni mieszkańcy nieco o tem powatpiewali. Szczególnie dziwiły ich pewne niesamowite rzeczy, dziejące

się u Mardka nocną porą. Przechodzili do niego jakis podejrzani osobnicy. Coś radzili, coś majstrowali, schodzili do piwnicy, którą Mardek stałe zamykał na wielką kłódkę. Dolatywały nawet głuche odgłosy jakichś narzędzi, czy maszyn...

Następnej po Sylwestrze nocy również tajemnicze typy zęśliły się do Mardka. I bodejże byli tym razem śledzeni przez jakies ciemne cienie, ukrywające się we wnękach bram. Mardek musiał powziąć jakieś podejrzenia, bo tym razem nie zabłysnęły żadne światelka i nie słychać było najmniejszego szmeru ani szelestu.

Poza tem nic Mardkowi nie można było zarzucić. W ciągu dnia przeważnie krążył po mniejszych barach i kawiarniach, popisując się sztukami magicznymi i karcianymi. Wieczorem uczył tańca i „życia salonu”. A że tam kogoś po nocy przyjmował, to czyż mu nie wolno?

Jadzi tymczasem znów wiodło się gorzej. Dodatkowe zajęcia u Kłosa trwały zaledwie tydzień. Po Trzech Królach już ją zwolniono razem z innymi dodatkowo przyjętymi kelnerkami. Nawet i tak jeszcze była dwa dni dłużej, niż inne. To też wnet znów nędzą zajrzała do jej komórkę.

Postarała się o więcej roboty domowej. Już dniami i nocami pracowała za parę groszy, aby tylko matkę i siebie jakoś wyżywić. Matka czuła się coraz gorzej. Całymi godzinami bredziła o kwiatach na trumnę. Czasami zaś zrywała się z łóżka, krzycząc przerażona:

— Jadwisiu moja, Wisienko najdroższa, sama, sama jedna zostaniesz w tej przeklętej Warszawie! Boję się, boję o ciebie...

Znów się zadłużyła u Zawady. Niezawsze był Sylwester i niezawsze zbiórka pocziwych „artystów”. Akrobaci wędrowali gdzieś po miejscowościach podwarszawskich. „Gustek” dostał miesiąc aresztu za włóczęgostwo. A Mardek od czasu owej nocy więcej się nie pokazał. Jadzi było nawet nieco przykro z tego powodu. Coś ją kłuło w serce, kiedy myślała:

— Mogłby przecież wpaść, dowiedzieć się choćby, jak się czuję, co porabiam.

Wydawało się jej, że takie odwiedziny byłyby jasnym promieniem w nieprzejrzanym mroku jej smutnego bytu.

Ję marzenia przerwało nagle zjawienie się Zawady. Jadzia struchlała z przerażenia. Wiedziała, że jej to nic dobrego nie wróży. Może chce je wypędzić, bo już znów zalegała z komornem? Ze zdumieniem wszakże ujrzała na brutalnym zazwyczaj obliczu Zawady jakiś łagodny uśmiezek. Nie krzyczał, nie

JUTRO

dalszy ciąg powieści p. t.

„PRZEKLEŃSTWO GRZECHU”

przeklinał, przeciwnie, grzecznie witał, pytał o zdrowie.

Wytłumaczył zaraz powód swego przybycia, pokazując gazetę, w której było ogłoszenie tej treści:

„Starsza pani poszukuje lektorki, miłej, młodej panienki, łagodnej i umiejącej się obchodzić z chorą osobą. Całodzienne utrzymanie i wynagrodzenie do umowy”.

— Oto coś dla ciebie, mała — rzekł Zawada. — Pomyślałem o tobie, bo może w ten sposób, gdy znajdziesz lepsze zajęcie, wypłacicie mi zaległe należności.

— O, gdyby Bóg dał, żebyś dostała tę posadę! — westchnęła Ludwika.

Ale Jadzi wydało się to wszystko dość podejrzanym. Nietylko samo ogłoszenie, ile to przybycie Zawady z niem. Coś się musiało za tem kryć.

Postanowiła nie ukrywać swych domysłów, mówiąc:

— Ile to raz już czytałam w gazetach, jak bardzo należy się strzec tego rodzaju ogłoszeń. To przeważnie jacyś handlarze żywym towarem.

Zawada udawał zdumionego. Zresztą, mówił, można przecież odpowiedzieć pisemną ofertą, zasięgnąć informacji, nie angażować się do wyjaśnienia sprawy.

I nawet się oburzył, mówiąc, że to bardzo brzydko z jej strony odpowiadać tak oziębło na najlepsze chęci z jego strony. Robi to przede wszystkim dlatego, że potrzebuje pieniędzy i jeżeli się będzie odrzucało takie ponętne możliwości, to wynocha i już!

Zrobił przytem minę tak groźną, że Jadzia, przestraszona nie na żarty, uspakajala go:

— Niech ię pan nie gniewa, panie Zawada. Nie chciałam pana obrazić. Wypowiedziałam tylko to, co myślałam, sądząc z gazet...

— Warto by jednak spróbować — szepnęła matka.

— No chyba — mruknął Zawada. — Gotów jestem pomyśleć, że wam tak dobrze z tą nędzą, skoro nie chcecie się jej pozbyć.

— Chętnie odstąpię ją panu — rzekła Jadzia, żartując boleśnie.

Zawadzie wszakże ten smutny dowcip musiał się podobać, bo rozchmurzył się i rzekł nawet:

— Aby sprawę wreszcie wyjaśnić, podejmuję się zasięgnąć osobiście informacji jaka to „starsza pani”, kto to jest i tak dalej. Powiem, że chciałbym, aby tę posadę objęła moja chrześniaczka.

— Jeżeli pan łaskaw, panie Zawada, to proszę bardzo. Proszę tylko w moim imieniu nie zaciągać żadnych zobowiązań.

Gdy wyszedł, Jadzia rzekła:

— Rozumiesz mnie chyba, mamusiu. Takie posady to często zasadzki.

— Masz rację, dziecinko. A jednak, gdyby się udało otrzymać posadę, jakie to byłoby szczęście! Umarłabym spokojna o ciebie...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Lenie z Prażi.

Prosimy o adres.

„Czarnookiej Zosi”.

Zatelefonować!

P. Irena Brzeczowska z Brześcia, Kujawskiego

prosi nas o zaznaczenie, że nie ma nic wspólnego z autorką listu, podpisanego „Japonka”.

P. Różyczka

nadsyła nam interesujący list, z którego wynika przede wszystkim jej zamilowanie do nawiasów, o czem przekonamy się, zamieszczając je (na wstępie) w dużej ilości (aczkolwiek nie wszystkie):

„Rodzice moi są ludźmi bardzo zamożnymi. Ojciec mój jest bardzo solidny, dość inteligentny mężczyzna, lubiący życie spokojne, nǳdzie niebywający. Jest b. skąpy (ale nie dla siebie). Matka moja jest typem zupełnie innym. To kobieta świa-

łowa (w całym tego słowa znaczeniu). Lubi wszędzie bywać i stroić się (żeby się stroiła dla mego ojca, byłabym bardzo załowlona). Ale nie stroi się dla niego. Gdy ubierze się elegancko, wygląda na kobietę 25-letnią (a liczy już lat 35), chociaż zmarszczki i siwe włosy już się ukazały. Lecz kosmetyka temu wszystkiemu świetnie zapobiega. Od zeszłego roku matka moja przestała być dobrą żoną (dobrą matką była zawsze i pozostała nadal). Gdy wybija godzina piąta, już matka wychodzi, a wraca dopiero o godzinie wpół do dziesiątej. Niezdurno mi było domyśleć się, że matka ma kogoś (rodza ju męskiego). Codziennie o godzinie czwartej matka podchodzi do aparatu i zawsze o tej porze jest do niej telefon. Rozmowa zawsze bywa krótka (ale

węzłowata). Gdy się kilkakrotnie pytałam matki, z kim rozmawia, dawała mi odpowiedzi wymijające (lub poprostu „bujala”). Bolało mnie to zawsze bardzo. Cały mój ból wylewalam ze łzami na poduszkę. Ale już nie mogę dłużej tego znieść i czuję, że jeżeli mnie nie pocieszysz, Redaktorze, lub nie wskażesz rady, jak to wszystko naprawić, popelnie...”

Być może, że mamusia, zajęta swymi zainteresowaniami (rodzaju męskiego), nie zdążyła Różyczki nauczyć zasady, wziętej z Pisma św.: „Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni”. Nie wolno nam nikogo sądzić, a tem bardziej nie wolno szesnastoletniej Różyczce potępiać swej mamusi. Kto wie, co mamusię skłoniło do tego, co czyni. Jest to (sądząc z listu Różyczki) niewiasta, pełna życia,

kłóra nie chce się zakopywać żywcem, jak to lubi tatuś Różyczki. Rodzice nie dobrali się (widocznie) temperamentami i usposobieniami (szkoda, że to się nie ujawniło przed ślubem). W duszy niewiasty żywej, zmuszonej do przebywania w towarzystwie męża — domatora, rodzi się często bunt. Dręczy ją „niezrozumienie jej” (tak się wtedy wyraża) przez męża. Woła: „On mnie zanudza, marnuje, a ja się duszę w czterech ścianach; chcę żyć, żyć! (Słowo „żyć” jest w danym wypadku skrótem: właściwsze było słowo „użyć”, ale kobiety woła w takich razach posilkować się tym skrótem).

Na to wołanie zaś tylko czyha cała zgraja zawodowych urodzicieli lub poprostu poszu kiwaczy łatwych (i tanich) przygód z „niezrozumianiami” mężatkami. Zaczynają taki dojrzały do zdrady małżeńskiej owoc „rozumieć” na całą parę. Mężatka bierze to za dobrą monetę (a „uwodziciel” często „za to” dobrą monetę) i... już. Jestem przekonany, że w danym wypadku jest zupełnie tak samo. Może nawet jest to

ze strony mamusi miłość, i to kto wie, czy nie prawdziwa.

Oczywiście, że to wszystko „nie jest w porządku”, ale po tępiąc mamusi za to nie wolno. Ani tracić przez to szacunek dla matki, która powinna być dla każdego dziecka święta. A i przejmować też się tem tak bardzo nie należy. To dorosła kobieta i wie, co robi. Przykro mi tylko, że moją odpowiedzią, w której przemawiam do Różyczki, jak do dojrzałej już kobiety, zburzę może niejedno z dzie wicznych złudzeń. Trudno. Musiałem zrobić tę bolesną operację, aby Różyczkę wyleczyć z udręki, która mogłaby bardzo ujemnie wpłynąć na cały stan duchowy i cielesny Różyczki. Tak, tak, Różyczko, na drodze życiowej są oprócz... różyczek i ciernie... Trzeba się z tem pogodzić. Zresztą, mogę Różyczkę tem jeszcze pocieszyć, że wkrótce (tak najczęściej bywa) znudzi się mamusi ten „czwartak”, a mamusia jemu i wszyst ko będzie znów dobrze. Czy już pocieszylem Różyczkę i czy dosyć nastawiałem nawiasów?

LIŚTOPAD

13

Piątek

Dziś: Stanisława K.
Jutro: JozofataWsch. słońca g. 6 m. 51
Zach. słońca g. 15 m. 48

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wazakuje ciśnienie o 0,6 mm

Nocny dyżur apteki:Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.**Z Teatru Miejskiego**

W piątek gościnny występ Teatru Ludowego z Katowic. Dane będą dwa przedstawienia o godz. 4-ej pp. dla młodzieży i o godz. 8 m. 15 wiecz. „Wesele Górnośląskie” w pięknych malowniczych strojach ludowych pomysłu prof. Ligonia, który widowisko to wyreżyserował i opracował na scenę. „Wesele Górnośląskie” składa się z 4 obrazów: I Zrekowiny, II Wywodziny, III Wesele, IV Czepiny. Zespół odtańczy oryginalne tańce górnośląskie: Trojaka, Obracanego, Drybka, Walaszka, Mietlarza. „Wesele Górnośląskie” objeżdża całą Polskę i cieszy się wielkim powodzeniem.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

W sobotę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Plomienna noc”.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Śluby panienskie”.

W próbach pod reżyserją Jerzego Kossowskiego „Rywale”.

KOŁDRYnajlepsze własnego wyrobu
i podpinki w dużym
wyborze poleca firma**HERKULES**

ul. Dominikańska 31

Bezczelne świętokradztwo w kościele S. S. Nazaretanek

Wczora po Mszy św. przy marji, korzystając z chwilowego opustoszenia kościoła, nieznanego świętokradca skoczył na boczny ołtarz Matki Boskiej i błyskawicznie zerwał kilka cennych wotów, pomiędzy innymi na złotym łańcuszku 2 złote medaljony, złoty pierścień, dalej złote serce i także krzyżek

po czym niezauważony zbiegł. Chłopak, usługujący do Mszy św. zauważył pognieciony i zabłocony obrus, doniósł o tem siostrze zakrystiance ta dopiero przekonała się o kradzieży.

Zawiadomione władze śledcze wdrożyły energiczne poszukiwania świętokradcy.

Doniosły nakaz chwili

W ciężkiej atmosferze kryzysu gospodarczego nie wolno beznadziejnie opuszczać rąk lub w przypływie rozgoryczenia posyłać wszystko do stu diabłów!

Nie wolno zaniedbać trudnej pracy dokoła stworzenia znosnych warunków bytu a nawet dobrobytu!

Z chwilą bowiem, kiedy staniemy się głuchymi na te nakazy będziemy pokonani i sami siebie pograżamy w gorsze dno niż nam groziła.

Smutne naprawdę są rozważania na temat naszej pracy dokoła własnego szczęścia. Jakże mało robi się, jak nie wiele o tem myśli się. Lekkomysłne niedocenywanie ważności momentów, które nie tylko ważną rolę odgrywają w naszym życiu społeczno-gospodarczym ale są wprost koniecznym warunkiem jego istnienia.

Co u nas przeciętny obywatel wie o oszczędności i jak ją realizuje w życiu?

Człowiek starszy liczy na dorastających synów, woli żyć z łaski, zgodzi się na nędzne warunki na starość byle teraz chwilami dogodzić własnym namiętnościom.

Młodzi czekają, aż zaczną zarabiać tysiące, wtedy może coś się odłoży.

A tymczasem nie trzeba dawać jak bardzo ludzą się i jedni i drudzy.

Dlaczego u nas ludzie wola zadłużyć się, brać na raty, by później przyciskani koniecznością, odejmując pokarm od ust, spłacać wysokie procenty—kiedy mniejszym wysiłkiem, odmówiwszy błahostek, lub często roztrąpienie tylko dysponując groszem można stworzyć rezerwę na większe, możliwe wydatki.

Jeżeli niema zrozumienia własnego prywatnego interesu

czyż można mówić o docenianiu potrzeb społecznych? A nie wolno znów zapominać, że dobrobyt czeka tylko te narody, które oszczędnością stwarzają sobie kapitały, będące podstawą ich rozwoju, bo zapewnią im niezależność gospodarczą i polityczną.

To czego wymaga chwila nie jest znów czemś niemożliwym. Niech każdy z zarobionych 30 zł. odłoży złotówkę, a już uczyni wiele dla własnej korzyści i dobra społecznego. Lecz tej złotówki nie należy chować ani w północznej ani pod powalę.

Wysiłek jednostki nie da takich rezultatów jak współpraca w większej organizacji społecznej. Należy przyłączyć się do ludzi dobrej woli, którzy planowo akcję tą przeprowadzają na naszym terenie.

Weźmy pod uwagę np. Kasę Stefczyka w Grodnie. Ile już na tem polu uczyniła ta instytucja przez propagandę groszowych oszczędności, przez wypożyczanie na ten cel skarbonki! Współpraca z taką instytucją w postaci lokowanie w niej swych oszczędności zapewnia te wszystkie korzyści o jakich mówiliśmy wyżej. Nadmienić należy, że Kasa Stefczyka dała się poznać jako zupełnie pewna instytucja. Dziś odpowiedzialność jej sięga kwoty 10 milionów. Korzyści wyłącznie zdolna jest zapewnić największe. Dotychczas od wkładów płaci najwyższe procenty i jest w stanie czynić to stale, bo przez państwo zwolniona jest od podatków. Zapewniając wysokie korzyści każdemu wkładcy, jakże bardzo przyczynia się do poprawy naszego rolnictwa przez udzielanie kredytu dla gospodarstw rolnych.

W zrozumieniu więc własnego li tylko interesu warto wreszcie zacząć oszczędzać.

„Śluby Panienskie”

Że nie po macoszemu, lecz z nieklamną miłością i pietyzmem potraktowano Fredrę, że „Ślubów” nie wpełniono do repertuaru ot, byle jeno zbyć jako „coś po polsku” między pikantne potrawy francuskie, że zakurzonej hołdując tradycji—nie wpadało w szablony, a doceniło się wartości każdej choćby najmniejszej odrobiny indywidualności w grze—za to wszystko zespolowi szczerą i pełną uznania od społeczeństwa należy się podziękować.

Słowo i myśl Fredry—do dziś żywe. Temat—nie zawsze aktualny. Zdawałoby się, że cechom jego tematów naiwność na imię—a w istocie są niemi bezpretensjonalność i—prostota. Prostota nie laika i nie dekadenta, lecz piękna prostota takiego artysty, co nie za wiele wprawdzie wzięt z nauki, lecz bardzo wiele „z Bożej łaski”. Wielkoduszność, liryzm, bujna donkiszoterja, skąpstwo—to barwy, których Fredro najchętniej do malowania swych typów używa, używając zaś—rozcieńcza je, lub wzmacnia po mistrzowsku. Dosadne zwroty, jedne definicje, zręcznie wplątane w dialogi, oraz dowcipne półsłówka a niedomówienia—to język Fredry. Zaś realizm w poezji i komizm w powadze—to atmosfera.

Wczorajsze przedstawienie „Ślubów”—to była prawdziwa uczta. Wszak to po „Weselu” najudatniejsza premiera tego sezonu! Gdyby artyści wiedzieli, ile miłych uczuć rodzi się dla nich w sercu widza za takie kreacje, jak Aniela, Klara i Gustaw—zapewne Fredro nie byłby tak rzadkim i li tylko z „dobrego serca” zapraszany gościem na deskach naszego teatru.

Nie można twierdzić, by realizacja rzeczy nic już do życzenia nie pozostawiła i by wyżej wymienione kreacje oddane były skończeniu poprawnie—tu chodzi jeno o „taki” właśnie rodzaj dobrych chęci i o tę trochę sympatji dla sztuki, która tym razem artyści prześlicznie demonstrowali, a która się chyba „Ślubom” bardzo należy... Boć to przecie Fredro.

Gołębnik.

Usiłowanie samobójstwa nieznaną trucizną

Kiziewicz Anastazja zam. przy ul. Orlej w Grodnie w dniu wczorajszym usiłowała się otruć, nieznaną dotąd trucizną. Wymieniona usiłowała otruć się na tle majątkowym. Kiziewicz została przewieziona do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

ZGUBIONO

legitymacje Kasy Chorych, oraz kartę bezrobocia wyd. przez P. U. P. P. na imię Anny Tumińskiej.

Kino Światowid

Wyświetla obecnie, dostosowany do chwili monumentalny dramat z życia polskiego, arcydzieło produkcji filmowej polskiej p. t. „Mogila Nieznanego Żołnierza”.

Perła literatury polskiej, pióra Andrzeja Struga porwała naród słowami dziś zachwyca obrazami.

Film ten w triumfalnym pochodzie przebywa całą Polskę. Najwybitniejsze siły naszego ekranu i sceny dają w nim z siebie co mają najcenniejsze.

Dzieje bohatera, kapitana Łazowskiego odbiły się w subtelnej duszy jego córki Nelly, gdy nad mogiłą nieznanego żołnierza uprzytomniła sobie prawdę że dzięki jej ojcu i poległym jego towarzyszom broni Polska zdobyła niepodległość. Dumną czuje się Nelly, iż jest córką bohaterskiego kapitana.

Na czoło wykonawców wysuwają się artyści tej miary co: Malicka, Górczyńska, Broniszówna, Leszczyński, Walter i inni.

Stała rubryka.

Kojner Malka zam. w Grodnie przy ul. Dominikańskiej Nr. 20 zameldowała o kradzieży z mieszkania pała karakułowego wartości 3000 zł. Sprawca kradzieży nieznan.

Radosz Wincenty zam. przy ul. Dominikańskiej Nr. 21, w Grodnie zameldował o kradzieży na jego szkodę jednej pary kamazów męskich z wystawy z okna za pomocą wybicia szyby. Kamazie skradzione poszkodowana ocenia 40 zł.

Jankowska Emilja, zam. w Grodnie przy ul. Bogusławskiego Nr. 2, zameldowała o kradzieży na jej szkodę przez nieznaną sprawców 3 świni wartości 80 zł. Sprawcy dostali się do chlewa zapomocą wylamania desek.

Niczkowski Motel, zam. w Szczuczynie—Lidzkim, zameldował o kradzieży na jego szkodę z wozu 44 butelek wina na ogólną sumę 40 zł. Sprawca nieznan.

Samowola

Nisielewicz Lwa zam. przy ul. Listowskiego 30 w Grodnie zameldował o samowolnym zabraniu autobusu z garażu znajdującego się przy ul. Klasztornej 17 przez inżyniera Dunkiela zam. w Białymstoku posiadającego przedstawicielstwo firmy „Citroen”. Autobus miał być rzekomo zajęty przez Komornika Sądu Grodzkiego w Białymstoku i oddany Nisielewiczowi na przechowanie czyli pod dozór.

Kupujcie wyroby krajowe**WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.**

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach.

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Seans. o g. 6, 8, i 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	BEBE DANIELS i LLOYD HUGHES występują w filmie pt. GDY MIŁOŚĆ SIĘ BUDZI
	Kino APOLLO Dominikań. 26	Kipiący warem krwi dramat białej niewolnicy p. t. JARMARK MIŁOŚCI W rol. gł. Billie Dove i Gilbert Roland.
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Dramat z bohaterskich walk o niepodległość p. tyt. W OGNIU I POTOKACH KRWI

KINO Światowid
Brygidzka 2pocz. seansów:
1—17,30,
2—19,40,
3—21,40.

Monumentalny dramat w/g powieści A. STRUGA

Mogila Nieznanego ŻOŁNIERZA

M. Malicka, M. Górczyńska, Wl. Walter i Jerzy Marr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigięgo Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukiwaczy pracy ogłoszenia z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzka-Smigięgo 8.